



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Kluby Kobiet spotkały się na Kościelcu
| s. 4



Niebanalne miejsce pochówku
| s. 5



Sprawiedliwy remis na Leśnej
| s. 8



Brakuje tylko jednej daty...

Odwiedzając w Zaduszki groby naszych bliskich, przy okazji rozglądamy się po cmentarzach, czytamy na nagrobkach imiona i nazwiska zmarłych. Wśród nich coraz częściej możemy natrafić na nazwisko znajomego, który... jeszcze żyje. Ludzie wolą nie zostawiać tej sprawy potomnym i sami załatwiają sobie nagrobki wraz ze wszystkimi szczegółami.

– Jest duża różnica pomiędzy Zaolziem a Polską. Tu, na Zaolziu, ludzie starsi, a nawet już w wieku 50-60 lat przygotowują dla siebie nagrobki. Jak człowiek przyjdzie na przykład na cmentarz do Łyżbic, na część urnową, to połowa osób wypisanych jest bez dat zgonu, tylko z datami urodzenia. Ci ludzie jeszcze żyją i te nagrobki na nich czekają – mówi Jan Kisiąta, polski kamieniarz od lat poruszający się tak po polskiej, jak i czeskiej części Śląska Cieszyńskiego. – W Polsce rzadko tak jest, tam nie ma takiej tradycji. Dopiero po śmierci danej osoby rodzina załatwia nagrobek. Niektórzy co prawda też mają go wcześniej, ale bez imienia i nazwiska. Uważam, że to kwestia tradycji. Tu ludzie bardziej otwarcie podchodzą do tych spraw i sami wybierają sobie taki nagrobek, jaki im odpowiada. Dziś płyty nie muszą być proste, mogą być zaokrąglone, można robić rzeźby, wybierać z bogatego liternictwa. I ludzie z tego korzystają.



Fot. DANUTA CHLUP

Cmentarz w Karwinie-Kopalniach w niedzielę przed Zaduszkami.

Kamieniarz mówi też o innych powodach, które skłaniają starsze osoby, by o wszystkim zadbały za życia. – Najczęściej ludzie mówią: „Nie wiem, czy będzie to miał kto zrobić, jak umrę. Dzieciaki zostaną, pieniądze też, ale czy dzieci nie przeznaczą je na coś innego?” – opowiada Kisiąta.

Roman Sedlák z firmy kamieniarskiej w Cierlicku jest przekonany, że te właśnie obawy odgrywają tu główną rolę. – Ludzie wcześniej myślą o nagrobkach, bo się boją, że jak umrą, to rodzina rozsypie ich prochy gdzieś na łące lub wsadzi urnę do garażu. Mówią, że dzieci nie mają czasu ani pieniędzy. To dziś zupełnie normalne, że ludzie już w wieku ok. 60 lat przygotowują sobie nagrobki

razem z napisami, a nawet zdjęciami – mówi kamieniarz, który właśnie przygotowuje „kompletny” nagrobek dla 58-letniej kobiety. – Miałem nawet klienta, który kazał sobie z wyprzedzeniem wyryć rok zgonu. Był przekonany, że umrze w 2000 roku. W końcu umarł w 2001 i trzeba to było poprawiać.

Zdania co do tego, czy warto być aż w tym stopniu zapobiegliwym, są jednak podzielone. – Mnie się zyczają wypisywania na nagrobkach nazwisk żyjących osób absolutnie nie podoba. Uważam, że to makabryczne – nie ukrywa Olga Ordelt, emerytka z Hawierzowa-Suchej. – Po co miałabym się przejmować tym,

czy dzieci wpiszą moje nazwisko na nagrobek? Po śmierci będzie już mi to obojętne. Jeżeli mnie kochają, to je tam wpiszą.

Drugą sprawą, która w dużym stopniu odróżnia cmentarze polskie od czeskich, jest fakt, że w Polsce nadal absolutną rzadkością są groby urnowe. – W Górkach koło Skoczowa, gdzie mieszkam, w tym roku pojawił się pierwszy taki nagrobek. W takiej wsi to jest wydarzenie – przekonuje Kisiąta. – W Czechach, wiadomo, takich nagrobków jest masa. Również na przykład w Dobrej koło Frydku czy Hranicach, gdzie robiliśmy nagrobki, widziałem ich sporo. Na Zaolziu jest ich mniej. Mieszka tu dużo

Polaków, więc wyrosli z tej samej co w Polsce tradycji. Jeżeli rodzice życzą sobie, by byli pochowani tradycyjnie, to dzieci tak czynią.

Zdaniem kamieniarza, wybór kremacji też często podyktowany jest względami ekonomicznymi. Koszty tradycyjnego pochówku są droższe, różnica jest też w cenie nagrobku – ten urnowy jest po prostu mniejszy, a tym samym tańszy. – Z drugiej strony ludzie, którzy zamawiają nagrobki urnowe, zwykle nie sięgają po najtańszy kamień, ale wybierają lepsze odmiany granitu. Mogą sobie na to pozwolić, bo potrzebują go mniej – dodaje Kisiąta.

DANUTA CHLUP

LISTA NIEOBECNYCH

WANDA CEJNAR

Była osobą w niezwykle mocny sposób związaną ze Sceną Polską Teatru Cieszyńskiego. Teatrem żyła przez niemal całe swoje życie. Zmarła 30 września 2011 roku, tydzień przed jubileuszem 60-lecia zespołu. Pożegnaliśmy ją 7 października w kościele na Niwach w Cz. Cieszynie.

Wanda Cejnar była długoletnim (do 1989 roku) kierownikiem artystycznym Sceny Polskiej. Była też świadkiem inauguracyjnej premiery Sceny Polskiej w 1951 roku. Takich premier obejrzała w swoim życiu łącznie 332... W Teatrze Cieszyńskim poznała również swojego męża, Władysława Cejnara.

JAN SZYMIK

Urodził się 26 kwietnia 1930 r. we Frysztacie, studiował na Wydziale Fitotechnicznym Wyższej Szkoły Rolniczej w Nitrze oraz na Fakultecie Pedagogicznym Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu. Przeszło trzydzieści lat pracował jako pedagog w szkole rolniczej w Czeskim Cieszynie.

Jan Szymik, publicysta, prozaik, poeta i eseista, był jednym z założycieli Sekcji Folklorystycznej przy ZG PZKO, jej wieloletnim wiceprezesem, a następnie prezesem Sekcji Ludoznawczej przy ZG PZKO. Znany był jako autor licznych artykułów etnograficznych poświęconych lecznictwu ludowemu, ziołolecznictwu, prognostyce ludowej oraz zwyczajom i obrzędom dorocznym na Śląsku Cieszyńskim. Jego publikacje to m.in. „A gdy będzie Słońce i deszcz”, „Cieszyńska plastyka ludowa na Śląsku Cieszyńskim” czy „Doroczne zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim”. Jan Szymik zmarł 22 lipca 2011 roku. (sch)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 8 do 12 °C
noc: 5 do 1 °C
wiatr: 2-5 m/s

dzień: 8 do 12 °C
noc: 7 do 3 °C
wiatr: 2-5 m/s

W Chinach zwodowano... »Olzę«

W minioną środę w chińskiej stoczni Sanfu, nieopodal Szanghaju, zwodowano kadłub statku, którego nazwa kojarzy nam się bardzo pozytywnie: m/s „Olza”. – Statek ten jest czwartym z zakontraktowanej w tym zakładzie serii, zapoczątkowanej przez m/s „Regalica”. Cała seria liczy osiem jednostek i będzie nosić nazwy polskich rzek – informuje Krzysztof Gogol, doradca dyrektora naczelnego

Polskiej Żeglugi Morskiej, która jest zleceniodawcą kontraktu. PZM prowadzi obecnie program odnowy tonażu, w jego ramach w latach 2008-2013 odbierze ze stoczni 38 nowych statków.

Zwodowany właśnie w Chinach „Olza” to kontynuator słynnej „Olzy”, która jeszcze przed wojną zamówiona została w gdyńskiej stoczni przez poprzednika PZM,

Żeglugę Polską. – Stępkę tego parowca położono 28 sierpnia 1938 r., natomiast wodowanie, przewidziane na wrzesień 1939 r., nie odbyło się z powodu wybuchu wojny – przypomina Krzysztof Gogol. Jednostka zwodowana została ostatecznie w 1941 r. przez Niemców, jednak po 1945 r. nie powróciła do polskiej floty, a jej dalsze losy są nieznane. – Gdyby nie wybuch wojny, to właśnie

s/s „Olza” byłby pierwszym statkiem pełnomorskim wybudowanym w polskiej stoczni – zaznacza Gogol. Model pierwszej „Olzy” znajduje się obecnie w Centralnym Muzeum Morskim w Gdańsku. Natomiast m/s „Olza”, kontynuator tradycji, zostanie odebrany przez polskiego armatora w styczniu przyszłego roku i będzie pływać ze znakiem armatorskim PZM na kominie. (wib)



9 771212 422027

1 1 1 2 9

LISTA NIEOBECNYCH

TADEUSZ BROŚ

Był gwiazdą telewizji, ikoną programów dziecięcych i młodzieżowych. Prowadził m.in. „Teleranek”, „Sobótkę”, „Rower Błażeja” i „Teleferie”. Przez ostatnie lata zmagał się z chorobą alkoholową i żył w skrajnej biedzie. Tadeusz Broś zmarł 27 października 2011 roku w wieku 62 lat.

Był jedną z twarzy telewizji lat osiemdziesiątych. Od 1980 roku przez ponad dekadę w każdą niedzielę rano dzieci zasiadały przed telewizorami, żeby zobaczyć prowadzony przez niego kultowy „Teleranek”. W 1982 roku był konferansjerem koncertu festiwalowego w Opolu i wyborów Miss Polonia. Występował na deskach teatrów dramatycznych i był asystentem literackim w „Teatrze Syrena”. W 2000 roku odszedł z Telewizji Polskiej. Przez ostatnie lata życia wykonywał wiele różnych zawodów – m.in. taksówkarza i pracownika call-center. (sch)

OSWALD BUGEL

Jedni pamiętają Go jako wybitnego śpiewaka operowego, inni jako duszpasterza: wikarego parafii trzynieckiej, proboszcza parafii ropickiej oraz trzycieskiej. Ks. Oswald Bugel urodził się 7 stycznia 1925 roku w Rychwałdzie, w 1937 roku jego rodzina przeniosła się do Żukowa Górnego. Tam mieszkał aż do śmierci 31 sierpnia 2011 roku.

W 1947 roku Oswald Bugel rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Pałackiego w Ołomuńcu. Ze względu na panujący reżim komunistyczny, musiał je jednak przenieść. W połowie lat 50. ub. wieku rozpoczął karierę śpiewaka operowego, został solistą Państwowej Opery w Koszycach, a później również teatrów narodowych w Bratysławie i Pradze oraz Wielkiej Opery w Lipsku. Po śmierci żony oraz zmianach ustrojowych w 1990 roku przyjął święcenia kapłańskie. Ostatnie pożegnanie z księdzem-śpiewakiem miało miejsce 3 września 2011 roku w kościele katolickim w czeskokieszyńskich Alejach. Mszę świętą żałobną sprawował jego syn, ks. Walerian Bugel. (sch)

MAŁGORZATA DYDEK

Urodzona 28 kwietnia 1974 w Warszawie, zmarła 27 maja 2011 w Brisbane.

Polska koszykarka grająca w lidze polskiej i amerykańskiej WNBA. Była najwyższą zawodniczką w historii WNBA, znaną ze wspaniałej gry w defensywie, zwłaszcza na bloku. Karierę sportową zakończyła w 2008 roku. Dydek od dzieciństwa borykała się z arytmią serca. 19 maja 2011 została wprowadzona w stan śpiączki farmakologicznej w związku z zatrzymaniem akcji serca, do którego doszło w jej domu w australijskim mieście Brisbane. Koszykarka zmarła po tygodniu w szpitalu. Była w czwartym miesiącu ciąży, zmarło też jej nienarodzone dziecko. (jb)

Okradli Dom PZKO

Szok przeżyły członkinie chóru „Kalina”, które w ub. czwartek po południu przysły na próbę do Domu PZKO w Karwinie-Frysztacie. Okazało się, że do budynku włamali się złodzieje. Skradli sprzęt, poniszczili szafki. – Nieznani sprawcy wyważyli okno i dostali się do środka. Do zajścia doszło w nocy ze środy na czwartek – poinformowała rzeczniczka Powiatowej Komendy Poli-

cji w Karwinie, Zlataše Viačková. Łupem złodziei padło urządzenie chłodnicze, sprzęt audiowizualny, głośniki. – Łączna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 127 tys. koron – wyliczyła Viačková.

Działacze odkryli, że złodzieje zniszczyli również zamek w domku ogrodowym i skradli stamtąd kosiarzkę. Prezes Koła, Janusz Wałoszek, uważa, że akcja musiała być dobrze

przygotowana. – Sprawcy przynieśli kostki brukowe, widocznie chcieli najpierw rozbić okno, ale udało im się je wyważyć. Musieli też mieć samochód – rzeczy, które wynieśli, na przykład głośniki, były dużych rozmiarów, tego nie da się wynieść pod pachą – powiedział redakcji.

Pomimo że mienie Koła jest ubezpieczone, prezes obawia się, że ze względu na amortyzację odszkodowa-

wanie nie będzie wysokie. – Złodzieje wyrządzili również szkody w środku, powyrwali drzwiczki z pozamykanych szaf, naprawy będą więc kosztowne – dodał Wałoszek.

Dom PZKO w Frysztacie, stojący w parku za szkołą, w miejscu, gdzie nie ma domów mieszkalnych, nie po raz pierwszy został okradziony. Kilka lat temu miał miejsce podobny incydent. (dc)

Kliknij na mapę i poznaj historię

– Wspaniała lekcja historii – polecam! – napisał w e-mailu do redakcji Stanisław Kolorz z Hawierzowa, mając na myśli interaktywną mapę historyczną zamieszczoną na stronie <http://polmap.republika.pl/polska1.htm>. Sprawdziliśmy i również polecamy wszystkim – od uczniów szkół podstawowych po osoby w bardziej zaawansowanym wieku, którzy chcą przypomnieć sobie podstawowe daty i fakty z historii Polski. Wystarczy kliknąć na odpowiednie stulecie lub – w nowszej historii –

na przełomowe lata, by dowiedzieć się, kto w tym czasie stał na czele państwa polskiego, przeczytać podstawowe informacje o najważniejszych wydarzeniach historycznych i zobaczyć na mapie, w jakich granicach mieściła się Polska w danym okresie. Całość opracowana jest na miarę współczesnych wyobrażeń o przyswajaniu wiedzy – wiele można się dowiedzieć bez konieczności szukania w encyklopediach i porównywania wielu źródeł. (dc)

Czeski Cieszyn będzie żył teatrem

Już tylko tydzień pozostał do tegorocznej edycji Festiwalu Teatrów Moraw i Śląska. Impreza, która rozpocznie się we wtorek 8 listopada i potrwa do soboty 6 listopada, odbywa się pod patronatem hetmana województwa morawsko-śląskiego Jaroslava Palasa. Festiwal organizuje z Teatrem Cieszyńskim Ośrodek Kultury „Strzelnica”.

– Chcemy tradycyjnie pokazać to, co najlepsze w teatrach naszego województwa: w Ostrawie, Opawie, Czeskim Cieszynie – mówi dyrektor TC, a zarazem szef festiwalowego sztabu, Karol Suszka. – Ale nie tylko, bo zapraszamy także sąsiadów. Tradycyjnymi gośćmi są od lat teatru ze słowackiego Martina i Teatr Zagłębia z Sosnowca. W tym roku dołączy do nich Moravské divadlo z Ołomuńca. Festiwal otworzy we wtorek Slezské divadlo z Opawy

spektaklem „Układy a láska” Fryderyka Schillera. W tym samym dniu obejrzymy jeszcze przedstawienia ołomunieckiego teatru: „Na miskách váh” Ronalda Harwooda oraz „Ucho” Jana i Lenki Procházków.

W następnych dniach zaprezentują się w Teatrze Cieszyńskim ostrawskie zespoły Divadlo loutek, Komorní scéna Aréna, Janáčkova konzervatoř i Divadlo Petra Bezruče, Teatr Zagłębia Sosnowiec, słowackie Komorné divadlo Martin. Teatr Cieszyński reprezentować będą wszystkie trzy sceny. Polski zespół wystawi „Romeo i Julie”, czeski – przedstawienie „Dědeček automobil”, Scena Bajka zaś „Calineczkę”.

W ramach festiwalu – w piątek 11 listopada – wykład pt. „Historia teatru polskiego po 1989 roku” wygłosi Anna R. Burzyńska. (kor)

Jesień ratowała sezon

Beskidzki sezon zimowy. Wyciągi krzeselkowe przechodzą planowane remonty i przeglądają. My jednak pytamy, jaki był ten mający – letni – sezon. Odpowiedź brzmi: raczej dobry, ale tylko dzięki łaskawej jesieni.

Początek lata nie był ciekawy, praktycznie przez cały lipiec padał deszcz. To psuło humor wszystkim, którzy żyją z turystyki. I choć wiele osób lubi spacerować w deszczu, to jednak zdecydowana większość „wyrusza” do miejscowości wypoczynkowych, kiedy za oknem świeci słońce. – Pogoda rzeczywiście nas nie rozpieszczała – mówi Ewa Zarychta, kierownik referatu Promocji Turystyki i Sportu Urzędu Miasta w Wiśle. I jak dodaje – początek wakacji był bardzo ciężki, zapowiadał się trudny sezon.

Jednak po deszczowym początku, w Beskidy wróciło słońce. Wiele imprez odbywało się przy przepelnionym amfiteatrze. Udał się Tydzień Kultury Beskidzkiej i inne plenerowe zabawy. – Sierpień nas uratował – tak można powiedzieć. Myślę, że nie mamy na co narzekać – przyznaje Zarychta. – Frekwencja była wówczas bardzo duża, rekordowy był

zwłaszcza weekend przed 15 sierpnia, gdy mieliśmy całą masę zapytań o noclegi. Zaobserwowaliśmy także dużo większą, aniżeli w poprzednich latach, liczbę młodzieży odwiedzającej górskie miejscowości, było więcej wycieczek i zielonych szkół – dopełnia.

Co roku zauważyć można, że pod względem turystyki atrakcyjne stają się również jesienne miesiące. I właśnie wrzesień przyszedł na pomoc gestorom, którzy odrabiali lipcowe straty. – W każdy weekend września masa turystów przewijała się przez miasto – mówi Andrzej Nowiński z Informacji Turystycznej w Ustroniu. – Drogi i bulwary zastawione były samochodami, niczym w szczycie sezonu. Pojawiały się problemy ze znalezieniem wolnych miejsc noclegowych – wyjaśnia Nowiński. Wiele osób można było spotkać na szlakach. Pogoda zachęcała do górskich wypadów.

Teraz, przed kolejnym sezonem, wszyscy zastanawiają się, jaka będzie zima. Nim jednak spadnie śnieg, warto przyjechać od 4-6 listopada do Wisły. W mieście bowiem trwać będzie akcja „Wisła za pół ceny”. (www.ox.pl)

KUPON

Nominowany do nagrody

Imię i nazwisko głosującego

Adres

Tel/e-mail

LICZBA DNIA

7

Wczoraj na świat przyszedł 7-miliardowy mieszkaniec naszej planety. Urodził się z dużym prawdopodobieństwem w Indiach, Rosji lub w Japonii. Według przewidywań ekspertów populacja Ziemi może rosnąć do 2070 roku, kiedy na Ziemi będzie mieszkać 9 miliardów ludzi. Po tej dacie liczba ludzi na Ziemi zacznie spadać – być może w sposób skokowy. (jb)

Nie powtórzą tych samych błędów?

Nowe plany związane z nowymi obszarami wydobycia węgla przedstawiło władzom Karwiny kierownictwo Ostrawsko-Karwińskiego Zagłębia Węglowego (OKD). Spółka chciałaby rozpocząć wydobycie pod zamieszkanymi dzielnicami Starym Rajem, Darkowem i Starym Miastem. Prezydent Karwiny, Tomáš Hanzel, zaznacza jednak, iż w pierwszych dwóch przypadkach nie zgodzi się na rozpoczęcie wydobycia. – Prace pod gęsto zamieszkanymi Starym Rajem i Darkowem są dla nas absolutnie nie do przyjęcia – zapewnia. Oprócz kilkudziesięciu

tysięcy mieszkających tam obywateli, w okolicach tych zlokalizowano wiele instytucji publicznych oraz kilka obiektów zabytkowych.

– Oczywiście zdajemy sobie sprawę, iż od wielkości wydobycia uzależnione jest zatrudnienie w kopalni. Obecnie pracuje tu około 3,5 tys. osób, wraz z ich rodzinami daje to sumę ok. 14 tys. mieszkańców naszego miasta, których stopa życiowa bezpośrednio powiązana jest z górnictwem. Dlatego zależy nam na tym, by wydobycie węgla było kontynuowane – mówi Hanzel. Prezydent twierdzi, iż jedyną braną pod uwagę

opcją jest rozpoczęcie wydobycia pod Starym Miastem. Obecnie mieszkają tu 762 osoby, znajduje się tam ok. 150 domków rodzinnych. Planowane prace wydobywcze odczułoby na własnej skórze ok. 500 mieszkańców ze 100 domów Starego Miasta. – Warunkiem do wydania naszej zgody jest umożliwienie przez OKD tym osobom wybudowania nowych domów w atrakcyjnej lokalizacji na obszarze naszego miasta. Najlepiej byłoby, gdyby budynki te powstały z inicjatywy OKD – dodaje Hanzel. Wszystkie warunki przedstawione zostały już stronie przeciwnej, czyli OKD.

Po wypracowaniu wspólnego kompromisu wydobycie węgla z nowych źródeł mogłoby ruszyć w 2016 i 2020 r. Miastu zależy na dobrych stosunkach ze spółką węglową, gdyż co roku, zgodnie z prawem, do jego kasy napływa 36 mln. – Dodatkowo, od 2008 r., dzięki zawarciu wówczas porozumienia, otrzymujemy kolejnych 35 mln koron rocznie oraz 3 mln koron na potrzeby Fundacji Prezydenta Karwiny. Środki te przekazujemy na rzecz kulturalnych, sportowych i społecznych projektów w Karwinie – precyzuje Šárka Swiderová, rzeczniczka magistratu. (wib)

POLICJANT DEBIUTUJE JAKO... PISARZ

Odrobina ciekawości

Trzeba czytać i sprawdzać czy to, co nam ktoś podaje w podręcznikach lub książkach na przysłówkowej „tacy”, jest istotnie obiektywne i prawdziwe. Za dużo mamy przykładów z historii naszego państwa, na celowe przekłamywanie faktów, by podchodzić do tej dziedziny wiedzy bezkrytycznie – pisze w swojej książce „Historia pewnego »medalu« – metodą śledczą” Jacek Stelmach, komendant Komisarjatu Policji w Skoczowie, z zamiłowania historyk, kryminolog i pedagog.

Pomysł na napisanie książki nie wziął się z powietrza. „Historia pewnego »medalu« – metodą śledczą” powstała z potrzeby...

Zgadza się, po prostu chciałem sprawdzić, ustalić, czy zakupiona przeze mnie odznaka na jednej z aukcji internetowych jest autentyczna. Po czasie zdałem sobie jednak sprawę, że jest coś ważniejszego od samego pisania „dla pisania” – potrzeba upowszechniania historii i propagowania stylu życia opartego na rozwijaniu konstruktywnych zainteresowań wśród młodszych i starszych osób. W swojej książce udowodniłem, że każdy – bez względu na wiek i płeć – może zająć się czymś pożytecznym, zamiast tracić czas spędzając go przed ekranem telewizora czy komputera. Sami z okrucich przeszłości możemy poskładać obraz, z którego wyciągniemy wnioski i dowiemy się wielu ciekawych rzeczy.

I jak tu nie wierzyć w powiedzenie, że „marzenia się spełniają”...

Napisanie książki było jednym z moich marzeń. Czas pokazał, że udało mi się je zrealizować. Znalazłem odpowiedni temat, który był mi szczególnie bliski z kilku względów i krok po kroku zacząłem metodą śledczą, którą sam opracowałem na własne potrzeby, dochodząc do źródeł, które miały przynieść odpowiedź na moje pytanie. Wyciągałem wnioski, stawiałem hipotezy, niektóre z nich zmuszony byłbym obalić, inne utwierdzały mnie w moich poszukiwaniach.



WIRTHUALNA KSIĘGARNIA

DAVID PINDUR – »Książę czasów przełomu. Kazimierz II cieszyński (1450-1528) i jego władztwo«

Wyd. „ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe”. Studium wypełnia lukę w piśmiennictwie historycznym dotyczącym dziejów Śląska XV-XVI w. Poświęcone jest działalności księcia Kazimierza II, którego aktywność polityczna obejmuje blisko pół wieku. Władca peryferyjnego księstwa śląskiego, zarazem wschodniej rubieży Korony Królestwa Czech, zmuszony był lawirować między objętą kryzysem władzą Pragą a rosnącymi w siłę jako centra polityczne Krakowem oraz Budą i Wrocławiem. Mimo początkowych porażek potrafił wybić się na czoło książąt śląskich i piastować przez lata funkcję starosty generalnego kraju nad Odrą.



MEČISLAV BORÁK – »Ofiary Zbrodni Katyńskiej z obszaru byłej Czechosłowacji«

Wyd. „Slezské zemské muzeum Opava”. Prof. Mečislav Borák z Uniwersytetu Śląskiego w Opawie tematyce katyńskiej poświęcił liczne artykuły, książki: „Symbol Katynia” (1991) i „Vraždy w Katynském lese” (1991), a nawet scenariusze filmów dokumentalnych. Jego najnowsza książka, wydana przy współpracy z Kongresem Polaków, przynosi listę nazwisk 99 osób pogrzebanych w Katyniu, 33 w lesie na przedmieściu Charkowa, 347 pod Miednoje oraz dodatkowo 6 nazwisk z „Ukraińskiej Listy NKWD”, zawierającej wykaz zastrzelonych w więzieniach Zachodniej Ukrainy lub w Kijowie, i 57 prawdopodobnych ofiar sowieckiego terroru. W większości byli to Polacy z Zaolzia...

Książki można nabyć lub zamówić w Klubie Polskiej Prasy i Książki przy ul. Čapka w Cz. Cieszynie (nr tel. 558 740 226). (kor)



100 LAT TEMU TEŻ BYŁY WYBORY Sejnowy Prater

Historia to główny temat, który interesuje pracującego w Urzędzie Miejskim w Bielsku-Białej dziennikarza i publicysty, Jacka Kachla. Wydając książkę osiągnął już wynik dwucyfrowy. Po ostatniej publikacji poświęconej ruchowi sokolemu w Bielsku-Białej i okolicach, tym razem na warsztat wziął wydarzenia, które miały miejsce dokładnie 100 lat temu.

Skąd pomysł na opisanie wydarzeń, które rozegrały się dokładnie przed wiekiem na południu Polski? To wynika z zapotrzebowania na tego typu publikacje?

W pewnym sensie tak. Zauważyłem, że ludzie pasjonują się wieloma wydarzeniami, ale mają szczególną okazję do podkreślenia wydarzeń, które miały miejsce dokładnie wiek temu. Lubią mówić, że 100 lat temu miało miejsce takie, a takie wydarzenie. Moją „ideą fix”, kiedy zaczynałem prace na kolejną książkę, było robienie pewnego rodzaju kroniki miesięcznej, opisującej wszystko to, co działo się na naszym terenie, od Żywca zaczynając, przez Bielsko i Białą, a na Cieszynie kończąc. Posiłkowałem się dwunastoma polskojęzycznymi gazetami oraz ponad 20 tytułami ukazującymi się po niemiecku.

O czym pisała ówczesna prasa? Na pewno nie było takiego dążenia do sensacji, opisywania wypadków i katastrof, bo transport nie był tak rozwinięty...

W gazetach sporo było wydarzeń pierwszoplanowych, na przykład relacji z otwarcia budynków użyteczności publicznej, gospodarczych, ale nie brakowało także tematyki z cyklu „Zabili go i uciekł”, czy klasycznej kroniki kryminalnej.

Najważniejsze wydarzenie w roku 1911 to...

Tego roku działo się bardzo dużo. Najważniejszym były wybory do Parlamentu Krajowego w Wiedniu. Przy okazji miały miejsce przedziwne sytuacje, które na upartego można porównać do tego,



Jacek Kachel

co działo się podczas ostatnich wyborów w Polsce. W gazetach pojawiło się mnóstwo informacji, które bardzo często były ubarwione rysunkami satyrycznymi. Przychodzi mi na myśl jeden z nich – przed wyborami polityk przymila się do wyborców, kłaniając się im niemal do kostek. Po wyborach ten sam polityk dalej się kłania swemu elektoratowi, ale wypina w jego kierunku już inną część ciała. Mało tego, kiedy zebrał się nowy Parlament w Wiedniu, a dziennikarze przeglądali, jakie osoby weszły do niego, to zaproponowali, aby został przeniesiony do wesołego miasteczka na Prater. Sugerowali, że powinien bawić gawiedź, a nie być poważnym politycznym ciałem. Rzeczywiście, później było wesoło. Dochodziło do gorszących scen, kiedy to posłowie pluili na siebie, bili się kałamazkami, już nie mówiąc o tym, że bardzo wielu polityków miało dużo zarzutów ekonomicznych, które wiązały się z różnego rodzaju matactwami. (wot)

Listopad pod znakiem książki

Na Zaolziu listopad od lat kojarzy się z książką. To właśnie w tym je-siennym miesiącu odbywa się na lewym brzegu Olzy Wystawa Polskiej Książki. Ta impreza ma długoletnie tradycje, sięgające lat 60. ubiegłego wieku. Dziś doroczną listopadową prezentację polskich wydawnictw połączoną z kiermaszem książki (zapewnianym przez firmę księgarską Alfa z Czeskiego Cieszyna) organizuje Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki (SPPK).

W tym roku uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się w Domu PZKO w Karwinie-Frysztacie – w piątek 14 listopada 2011, w ramach obchodów Dnia Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. Później będzie prezentowana w największych miastach Zaolzia: w Domach PZKO w Jabłonkowie i Trzyńcu oraz w Dużej Galerii Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie. W wystawie powinno wziąć udział, jak co roku, około 30 polskich oficyn wydawniczych.

Jak poinformowała nas przez SPPK, Helena Legowicz, wraz z Wystawą Polskiej Książki będzie wędrować po regionie ekspozycja „Mi-

strzowie ilustracji”, przygotowana przez Wydawnictwo Dwie Siostry. Prezentuje ona prace ośmiorga wybitnych ilustratorów, którzy wspólnie stworzyli świetność polskiej grafiki książkowej w jej najlepszym okresie. Bohdan Butenko, Anna Kołakowska, Danuta Konwicka, Zbigniew Lengren, Maria Orłowska-Gabryś, Mirosław Pokora, Jan Marcin Szancer i Teresa Wilbilko to artyści, których niezwykle ilustracje na trwałe zapisały się w pamięci kilku pokoleń młodych czytelników, tworząc z ilustrowanymi tekstami nierozwalną całość. Wystawa zapożyczyła swój tytuł od popularnej serii książek „Mistrzowie Ilustracji”, w której Wydawnictwo Dwie Siostry publikuje reedycje klasycznych tytułów literatury dziecięcej zilustrowanych przez najwybitniejszych przedstawicieli polskiej grafiki książkowej.

Impreza jest dofinansowana z pieniędzy Ministerstwa Kultury RC oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Od lat patronatem honorowym imprezę obejmuje Konsulat Generalny RP w Ostrawie oraz Polska Izba Książki. (kor)

LISTA NIEOBECNYCH

EDGAR BARAN

Jako młody utalentowany twórca zadebiutował w latach 60. ub. wieku na wystawie karwińskiej grupy „Parazol”. Edgar Baran sztuki plastycznej uczył się w Technikum Przemysłowo-Artystycznym w Uherskim Hradziszczu. Był aktywnym członkiem Polskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków w RC. Zmarł 7 stycznia 2011 roku w wieku 73 lat. Ostatnie pożegnanie z artystą odbyło się tydzień później w kościele katolickim w Karwinie-Frysztacie.

Na twórczość Edgara Barana miał wpływ jego ojciec, znany akwarelista Otokar Baran. Również Edgar sięgnął więc po akwarele i tym podobne techniki. Podobnie jak ojciec zainteresował się otaczającym go krajobrazem. Malował więc Frysztat i okolice, malował Beskidy. Najbliższa okolica stała się dla niego najsilniejszą inspiracją. W pejzażu poszukiwał spokoju i poezji. Jego obrazy były reakcją na otaczający go świat pełen hałasu, pośpiechu, agresji i animowości.

JAN GAZUR

O jego ucieczce z Wehrmachtu na polskie pozycje pisał w swojej książce „Bitwa o Monte Cassino” Melchior Wańkiewicz. 85-letni Jan Gazur, bohater spod Monte Cassino, zmarł 8 lutego 2011 roku. Spoczywa na cmentarzu w Jabłonkowie.

Jan Gazur pochodził z Piosecznej. W wieku 17 lat, po przymusowym podpisaniu przez ojca Volkslisty, wcielony został do armii niemieckiej, z którą na przełomie lat 1943 i 1944 dostał się do Włoch. Na front pod Monte Cassino trafił w kwietniu. Tam dowiedział się, że pod Monte Cassino walczą również Polacy. Po przejściu na polską stronę Gazur walczył w 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Po wojnie ukończył we Włoszech szkołę podoficerską. Do domu wrócił dopiero 30 kwietnia 1947 roku, trzy lata później zamieszkał wraz z żoną Emilią w Jasieniu. Przez 33 lata pracował w kopalni 1 Maja. Pośmiertnie otrzymał stopień kapitana.

WŁADYSŁAW ORSZULIK

Długoletni szef cieszyńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, działacz Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, charakterystyczna postać w czerwonej kurtce przewodnika, nierozwalnie związana z Cieszynem. Władysław Orszulik pożegnaliśmy 4 maja 2011 roku.

Władysław Orszulik urodził się w Ropicy. O Zaolziu i zaolziańskich Polakach nigdy nie zapomniął. Stał się orędownikiem spraw zaolziańskich w polskich mediach, jak tylko mógł, pokazywał Polakom Zaolzie. Z wykształcenia i zawodu był technikiem, osobą ze ścisłym umysłem oraz romantyczną duszą zakochaną w nadolziańskim grodzie. Miłość do Cieszyna przekazywał zarówno rzeszom turystów, jak i mieszkańcom Cieszyna. Jego działalność społeczna została dostrzeżona i nagrodzona wieloma odznaczeniami. (sch)

LISTA NIEOBECNYCH

ADRIAN WERNER

Starszy chorąży Armii RC Adrian Werner, in memoriam awansowany do rangi porucznika, zmarł wskutek ran postrzałowych odniesionych w Afganistanie 9 października br., w wieku 31 lat. Minister obrony narodowej Alexandr Vondra odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Obrony Państwa oraz Medalem Ministra Obrony RC.

Mieszkaniec Olbrachcic Adrian Werner wstąpił do wojska w 2004 roku. Szybko wspinał się po szczeblach hierarchii wojskowej. Trzy razy brał udział w misjach zagranicznych – dwa razy w Kosowie, raz w Afganistanie. Dnia 6 lipca br. został ciężko ranny. Natychmiast udzielono mu pierwszej pomocy i otoczono go specjalistyczną opieką w Afganistanie, a następnie, po przewiezieniu do Czech, w szpitalach wojskowych w Pradze i Ołomuńcu. Zmarł 9 października. Pogrzeb Adriana Wernera odbył się 15 października z honorami wojskowymi w Olbrachcicach. (dc)

MAGDA TERESA WÓJCİK

Magda Teresa Wójcik znana była na Zaolziu jako aktorka Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego, na którego deskach występowała w pierwszej połowie lat 60. ub. wieku. Była znaną polską aktorką i reżyserką, zmarła 17 września 2011 roku w Podkowie Leśnej.

Magda Teresa Wójcik urodziła się 10 czerwca 1934 roku w Wilnie. Ukończyła studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Łódzkiej, pracowała jako inżynier-metaloznawca. W 1964 roku, wraz z Henrykiem Boukołowskim, stała się aktorką Sceny Polskiej. Jako aktorka zadebiutowała pod panińskim nazwiskiem Dąbrowska. Na początku lat 70. zaczęła grywać w filmach. Najbardziej znana była z roli Łucji w filmowym dramacie politycznym „Matka Królów” Janusza Zaorskiego. Za tę rolę Wójcik otrzymała w 1987 roku Złote Lwy Gdańskie. Grała też m.in. w „Człowieku z marmuru” oraz „Matce Joannie od Aniołów”. (sch)

JAN MAREK

Urodzony 31 grudnia 1979, zmarł 7 września 2011 podczas katastrofy samolotu pod Jarosławiem w Rosji. Jeden z najlepszych czeskich hokeistów ostatnich lat, pierwsze kroki stawiał w klubie HC Vajgar Jindřichův Hradec. W sezonie 1998/1999 zdobył brązowy medal ekstraklasy w barwach HC Stalownicy Trzyniec. W swojej karierze przebojem wdarł się do kadry RC, z którą w 2010 roku wywalczył złoty, a w 2011 roku brązowy medal mistrzostw świata. Jan Marek próbował też szczęścia w amerykańsko-kanadyjskiej lidze NHL, ale zadowolony był dopiero w lidze KHL. W sezonie 2006/2007 sięgnął po mistrzowski tytuł z rosyjskim klubem Metallurg Magnitogorsk. W katastrofie lotniczej z 7 września zginęli wszyscy hokeiści rosyjskiego zespołu Lokomotiw Jarosław, m.in. dwaj inni Czesi – Karel Rachůnek i Josef Vašíček. (jb)

Kluby Kobiet spotkały się na Kościelcu

Ponad 130 Zaolziańek, członkiń Klubów Kobiet z całego Zaolzia, przyjechało w sobotę do Cierlicka-Kościelca, by wziąć udział w dorocznym Spotkaniu Jesiennym, organizowanym przez Sekcję Kobiet przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Spotkaniu odbywającym się w Domu Polskim Żwirki i Wigury na Kościelcu przewodniczyła prezes Sekcji, Władysława Byrtus.



Członkinie Klubów Kobiet złożyły też kwiaty pod pomnikiem Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury na Żwirkowisku.

Fot. JACEK SIKORA

– Spotkanie Jesienne jest inne od wiosennego, bo towarzyszą mu zawsze warsztaty twórcze, które panie mogą zainspirować – powiedziała nam Władysława Byrtus. – Tym razem warsztaty na temat zdobnictwa cukierniczego prowadzi Maria Bukowska z odnowionego Klubu Kobiet z Boconowic, z tajnikami papieroplastyki zaznajomi nas Helena Niedoba z Milikowa, a o produkcji sztucznych kwiatów opowiedzą nam Irena Cześciwa i Anna Heczko z Cierlicka.

Gospodarzy z Kościelca reprezentowali przewodnicząca Klubu Kobiet, Czesława Schnapka, i prezes MK PZKO, Tadeusz Smugała. – Nasza wioska nie jest zbyt duża, ale z powodu tego, że została rozdzielona Zalewem Cierlickim, działa u nas sporo Kół PZKO: Centrum, Kościelce, Grodziszcz – opowiadał prezes Smugała. – A współpracujemy też

ze Stanisławicami, które wprawdzie należą do obwodu czeskokocieszyńskiego, ale leżą tuż za miedzą. A nasz Dom PZKO jest wykorzystywany na okrągło. Uważamy bowiem, że lepiej będzie, kiedy nasza siedziba spadnie nam na głowę z tego powodu, że niszczy się podczas imprez, niż żeby miał ulec zniszczeniu dlatego, że nikt się nią nie interesuje... – podkreślił Smugała.

O miejscowym Klubie Kobiet opowiedziała jego przewodnicząca, Czesława Schnapka. Także ona przypominała, że klub z Kościelca ściśle współpracuje z sąsiadami z Stanisławic, a także ze wspólnym dla obu Kół Klubem Seniora. Zapowiedziała też krótki program kulturalny. Miała go rozpocząć małutka Alicja Włosok z cierlickiego przedszkola. Niestety, debiut młodej piosenkarki się nie udał. Widząc pełną salę,

drobna blondyneczka rozplakała się i ukryła twarz w ramionach mamy. Za to panie z Klubu Kobiet zaśpiewały – na melodię „Sza dziewczeczka” – piosenkę o swojej wiosce. Z kolei Maryla Legierska recytowała wiersz „O kobiecie”, a młoda prezes MK PZKO Cierlicko-Centrum, Irena Włosok, zaśpiewała utwór „Remedium” Maryli Rodowicz. O tym, że trzeba by „wsiąść do pociągu byle jakiego”, przekonywała świat cała zapelniona paniami do ostatniego miejsca sala.

Gośćmi imprezy byli m.in. wicekonsul Konsulatu RP w Ostrawie, Maria Kovacs oraz członek Prezydium ZG PZKO, były prezes Związku Zygmunt Stopa. Po programie prezes Sekcji Kobiet, Władysława Byrtus, w towarzystwie Zygmunta Stopy wręczyła dyplomy uznania najbardziej zasłużonym członkiniom

Klubów Kobiet: Henryce Żabińskiej, Marcie Pilich, Eugenii Kani, Iwonie Guńce, Wandzie Chlup, Czesławie Schnapce, Wandzie Fusek, Annie Kozok, Wandzie Szarowskiej oraz Annie Piszkiwicz.

Jeszcze przed obiadem członkinie Klubów Kobiet złożyły kwiaty pod pomnikiem polskich pilotów, którzy zginęli przed 79 laty w Cierlicku-Kościelcu w katastrofie lotniczej – Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury, na Żwirkowisku. O tragedii i historii pomnika opowiedział im wiceprezes kościeleckiego Koła, Józef Przywara.

Na spotkaniu nie zabrakło Władysławy Magiery z Cieszyna. Przywiozła nie tylko pozdrowienia z Klubu Kobiet Kreatywnych, ale też drugi tom książki „Cieszyński szlak kobiet”, w którym znalazły się także sylwetki nieżyjących już Zaolziańek, m.in. Wandy Wójcik, jednej z założycielek Sekcji Kobiet, i dziennikarki Łady Krumniklowej.

– Jestem na spotkaniu Klubów Kobiet już po raz drugi, zawsze fascynuje mnie panująca na takich spotkaniach atmosfera – powiedziała nam Władysława Magiera. – Nasz klub stara się współpracować z Sekcją Kobiet. Chcemy nawet przygotować wspólny ponadgraniczny projekt, w którym wezmą udział panie z Polski, Zaolzia i Słowacji. Będzie on dotyczyć głównie wspólnego spędzania wolnego czasu i kursów, które by wносиłyby coś nowego do życia kobiet z naszych trzech przygranicznych regionów – dodała.

Członkinie Klubów Kobiet ustaliły na Kościelcu miejsca, w których odbędą się oba przyszłoroczne spotkania Sekcji Kobiet ZG PZKO. Wiosenne odbędzie się w Domu PZKO w Lesznej Dolnej, gospodarzem jesiennego natomiast będzie Klub Kobiet z Olbrachcic.

JACEK SIKORA

Jesiennie spotkanie przy harmonii

Członkowie mniejszego z milikowskich Kół działającego w Milikowie-Pasiekach co roku spotykają się na przełomie października i listopada na jednej ze swoich sztandarowych imprez. Nosi ona nazwę Spotkanie Jesienne. W tym roku milikowianie z Pasiek nawet sobie na nim potańczyli. Wystarczyła harmonia i instrument perkusyjny zwany z czeska „vozembouch”, by ruszyła wspaniała zabawa...

– Imprezę organizujemy dla członków, ale też wszystkich sympatyków naszego Koła. A jest ich sporo, bo wielu ludzi, i to z całej okolicy, przyjeżdża chętnie, na przykład, na nasze bale – mówi prezes Koła PZKO Milików-Pasieki, Władysław Drong. – Jest to właściwie podziękowanie dla naszych członków za ich całoroczną aktywną pracę. A przede wszystkim wspaniałe spotkanie towarzyskie – podkreśla prezes.

Koło w Pasiekach należy do tych mniejszych organizacji terenowych PZKO. Liczy 123 członków, aktywnie jednak działa najwyżej trzydziestka Polaków z tej osady Milikowa. Spotkanie Jesienne to jedna z najważniejszych imprez pasieczan. Z



Na swoim Spotkaniu Jesiennym PZKO-wcy z Milikowa-Pasiek nawet sobie zatańczyli.

Fot. JACEK SIKORA

innych wymienimy zebrania sprawozdawcze, a zwłaszcza tradycyjny Bal Ostatkowy, organizowany z Kołem Macierzy Szkolnej w sąsiadujących z Pasiekami Koszarzyskach. – Dochód przynosi nam też nasze stoisko na Gorolskim Świątce w Jabłonkowie – dodaje Drong.

Tegoroczne Spotkanie Jesienne otworzyły, jak zwykle dowcipy, którymi raczył swoich kolegów prezes Drong. Tym razem tematem były teściowe... Prezes w krótkim sprawozdaniu oce-

nił pracę Koła w 2011 roku, dziękując najbardziej aktywnym członkom.

Później już wszyscy z niecierpliwością czekali, zającąc smaczne kołaczki, na główny gwóźdź wieczoru: muzykantów, którzy będą bawić ich do późnych godzin nocnych. Wreszcie pojawili się: Karol Tacina z Jabłonkowa i Gustaw Gomola ze słowackiego Czernego. – Chętnie tu przyjeżdżamy, bawiliśmy naszych przyjaciół z Pasiek już przed rokiem. Będziemy opowiadać dowcipy, a przede wszyst-

kim grać i śpiewać – powiedział Tacina, grający na „vozembuchu”. Jego przyjacielem ze Słowacji przywiózł harmonię guzikową, zwaną „heligonką”.

Na pierwszy ogień poszła góralska „Za górami, za lasami”, m.in. ze zwrotką o tym, iż „Mo goralka wielkóm pyndzjy, podzielicie się”. Lecą piosenki z Zaolzia, Polski, z Czech, Moraw, Słowacji... Wszyscy dobrze się bawią. Nawet ruszają do tańca, wszystkie panie chcą „wytńczyć” prezesa. (kor)

Niebanalne miejsce pochówku

O tym, że cmentarz nie musi być miejscem smutnym i ponurym, pisaliśmy jakiś czas temu, przedstawiając tzw. *Wesoły Cmentarz* w miejscowości Sapanty w Rumunii. By obejrzeć nietypowe miejsce pochówku nie musimy jednak wybierać się na południe Europy. Nadstane nam przez Krystynę Roszak z Czeskiego Cieszyna zdjęcia Starego Cmentarza na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem dowodzą, iż nietypową filozofię chowania zmarłych przyjęto także na Podhalu.

Cmentarz na Pęksowym Brzyzku leży przy najstarszej ulicy w Zakopanem – Kościeliskiej. To tu powstawały pierwsze sklepy, targowiska i karczmy dzisiejszej „zimowej stolicy Polski”. Przy najstarszej ulicy leży też najstarszy (1847 r.) drewniany kościół pw. Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Klemensa, zwany Starym Kościołem, oraz najstarsza budowla sakralna w mieście, pochodząca z 1810 r. kaplica pw. św. Andrzeja Świerada i św. Benedykta. Nie trudno zgadnąć, iż leżący za kapliczką cmentarz jest także najstarszym miejscem pochówku w Zakopanem. Jego nazwa pochodzi od Jana Pęksy, który podarował ziemię pod cmentarz tutejszej parafii. Z kolei „brzyzek”, lub „brzyz” w podhalańskiej gwarze oznacza strone urwisko nad potokiem. Na założonym w 1848 r. cmentarzu znajduje się obecnie ok. 500 grobów. Od lat 20. XX wieku chowano tu jednak tylko i wyłącznie osoby zasłużone nie tylko dla Zakopanego, ale ogólnie dla Tatr i Podhala. Takich osób leży tu około 250.

Jak głosi napis na drewnianej tablicy z dnia 7 grudnia 1931 r., zawieszony u bramy wejściowej: „Urząd Wojewódzki Krakowski (...) uznaje stary cmentarz przy dawnym kościółku parafialnym w Zakopanem – jako posiadający wartość artystyczną, kulturalną i historyczną – za zabytek podlegający ochronie prawa”. Niemal każdy nagrobek, znajdujący się na otoczonym kamiennym murem cmentarzu, jest osobnym dziełem sztuki. Wiele z nich pochodzi z pracowni Władysława Hasióra, który także został



Na Pęksowym Brzyzku spoczywa wiele znanych osób.

tutaj pochowany. Do ich wykonania użyto m.in. drewna, metalu, kamienia, a nawet szkła. Znajdują się na nich krzyże rzeźbione w tradycyjne motywy podhalańskie lub malowane na szkle.

Niedaleko wejścia na cmentarz znajduje się symboliczny grób Stanisława Ignacego Witkiew-

icza, ps. Witkacy. Z miejscem tym wiąże się ciekawa historia. W związku z 1985 r., ogłoszonym przez UNESCO z racji 100. rocznicy urodzin artysty Rokiem Witkacego, władze PRL postanowiły sprowadzić jego szczątki z Ukrainy i urządzić mu państwowy pogrzeb. Udało się to w 1988 r. Dopiero w 1994 r. okazało się jednak, iż z powodu niewłaściwego oznaczenia miejsca pochówku Witkacego na Polesiu, do Polski sprowadzono i z honorami pochowano szczątki niezidentyfikowanej Ukrainki...

Na Pęksowym Brzyzku pochowani są ponadto ojciec Witkacego, Stanisław Witkiewicz, a także m.in. Stanisław Marusarz z żoną Ireną, Helena Marusarzówna, Władysław Orkan, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Jan Krzeptowski (ps. Sabala), Tytus Chałubiński (wykreował modę na Zakopanem), ks. Józef Stolarczyk (pierwszy proboszcz Zakopanego) czy też Kornel Makuszyński, szczególnie chętnie odwiedzany przez wycieczki szkolne, pozostawiające znicze pod pomnikiem oraz tarcze szkolne na pomniku jego grobu.

Cmentarz na Pęksowym Brzyzku jest miejscem szczególnym dla Zakopanego. Spoczywają na nim bowiem ludzie, którzy przez lata kształtowali dzisiejsze Zakopane, niemal wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób zapisali się w dziejach Podhala. To dzięki nim tysiące turystów może co roku podziwiać owoce tutejszej twórczości.

Opr. WITOLD BIERNAT

LISTA

NIEOBECNYCH

IRENA KWIATKOWSKA

Wybitna polska aktorka, kojarzona szczególnie jako „Kobieta Pracująca” z popularnego serialu telewizyjnego „Czterdziestolatek”, zmarła 3 marca 2011 roku w wieku 98 lat. Irena Kwiatkowska jesień życia spędziła w Domu Artystów Weteranów Scen Polskich w Skolimowie.

Irena Kwiatkowska urodziła się 17 września 1912 roku. Ukończyła Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej. Znana była zarówno z dużego, jak i małego ekranu. Łącznie wystąpiła w ponad 120 rolach. Do jej najważniejszych ról teatralnych należały Dulka w „Jeszcze Dulka”, Aurelia w „Wariatce z Chailot”, Julia Czerwińska w „Domu kobiet”, Eugenia w „Tangu”. Oprócz teatru występowała w kabaretach, w 1945 roku zadebiutowała w filmie. Oceniano ją jako aktorkę obdarzoną darem zwracania na siebie uwagi, jako niepospolity talent oraz wulkan pomysłów.

KRYSZTOF KOLBERGER

Był jednym z najwybitniejszych aktorów polskiego kina i teatru, a także znakomitym reżyserem teatralnym. Zmarł 7 stycznia 2011 roku po długich zmaganiach z rakiem nerki. Miał 60 lat. Był honorowym przewodniczącym Stowarzyszenia Chorych na Raka Nerki. Aktora dwukrotnie operowano, co – jak sam twierdził – w istotny sposób zmieniło jego podejście do życia i do wykonywanego zawodu.

Krzysztof Kolberger urodził się 13 sierpnia 1950 roku w Gdańsku. Po ukończeniu warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej zadebiutował na deskach Teatru Śląskiego. Później zaangażował się w Teatrze Narodowym w Warszawie, gdzie grał m.in. w „Dziadach”, „Wacława dziejach” i „Weselu”. Znany był również z wielu ról filmowych. Jako reżyser związany był z Operą Wrocławską, Teatrem Wielkim w Poznaniu oraz Operą Szczecińską. W jego ocenie, jednym z najważniejszych zadań aktorskich w jego karierze było powierzenie mu przez Telewizję TVN przeczytanie testamentu papieża Jana Pawła II w czasie żałoby po jego śmierci w kwietniu 2005 roku.

JAN CYMOREK

Oddany sportowiec, człowiek niezwykłej energii, znany działacz na rzecz sportowego środowiska Zaolziańskiego. Tak można określić Jana Cymorka, wiceprezesa ds. sportu PPTS „Beskid Śląski” w latach 2006-2009.

Jan Cymorek urodził się 14 sierpnia 1938 roku w Trzyńcu. Od 1974 roku był aktywnym działaczem Sekcji Sportowej przy ZG PZKO. Zarówno w tym czasie, jak i później, kiedy Sekcję Sportową przejął pod swoje skrzydła „Beskid Śląski”, organizował wyjazdy ekip zaolziańskich na Letnie oraz Zimowe Igrzyska Polonijne. Organizował turnieje tenisa ziemnego, a później również turnieje ping-ponga zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Sam był dobrym tenisistą oraz narciarzem alpejskim. Zmarł 22 września 2011 roku.

(sch)

Do śpiewu namówili je mężowie

Chór żeński „Kalina”, pracujący w ramach Miejscowego Koła PZKO w Karwinie-Frysztacie, działa od 30 lat. W najbliższą sobotę zaprasza na Koncert Jubileuszowy.

Frysztackie chórystki spotykają się na próbach co czwartek. Nie inaczej było w zeszłym tygodniu, kiedy umówiłam się z nimi na spotkanie, by przygotować o chorze artykuł do gazety. Zamiast pań zastałam przed Domem PZKO samych mężczyzn – działaczy Koła oraz policjantów. Okazało się, że do Domu PZKO ktoś się włamał. Zamiast w świetlicy, usiedliśmy więc z kilkoma chórystkami i dyrygentem Otokarem Winklerem w pobliskiej kawiarni. Choć dzień był pechowy, z zapałem opowiedzieli mi o swej 30-letniej pracy.

Chór „Kalina” – pomimo że jest zespołem żeńskim – zawdzięcza swoje powstanie mężczyznom.

– Pewnego dnia nasi mężowie, którzy śpiewali w chorze „Hejnał-Echo”, powiedzieli sobie, że skoro oni śpiewają, to dlaczego nie miałyby śpiewać ich żony. I tak grupa panów, m.in. mój mąż, zaczęli obchodzić domy swych kolegów i namawiać ich żony, by przyszły do chóru – zdradziła emerytowana nauczycielka, Wanda Kondziółka.

Na pierwsze spotkanie chóru, które odbyło się 3 września 1981 roku, przybyły 24 panie. Ale już w maju następnego roku zespół liczył 44 członkinie. Pierwszą prezes wybrano Ewę Zolich, kierownikiem artystycznym i dyrygentem – Otokara Winklera, który po dziś dzień opiekuje się zespołem. – Na początku w skład chóru wchodziły głównie nauczycielki, ale były też pielęgniarki, jak na przykład ja, ekspedientki,



Chór żeński „Kalina” w roku jubileuszowym.

pracownice administracji. Teraz jesteśmy emerytkami, głosy nie są już takie, jak dawniej, ale staramy się, a pan dyrygent jest na tyle dokładny, by wyszlifować nasz śpiew, wyćwiczyć dykcję – tak, by występy dobrze wypadły – opowiedziała obecna prezes chóru, Janina Przybyła.

– Na przestrzeni lat skład chóru się wykruszył, w tej chwili mamy 25 śpiewających pań, ale muszę podkreślić, że dobrze śpiewających – dodał Otokar Winkler. – Repertuar się zmienił przez te lata. Na początku śpiewaliśmy wyłącznie pieśni ludowe, teraz wprowadzamy również rozrywkowe, a nawet sakralne.

Wanda Kondziółka skrupulatnie prowadzi kronikę chóru. Opisane są w niej wszystkie ważne wydarzenia, występy. Jest sporo zdjęć. „Kalina” występowała na wielu festiwalach i przeglądach pieśni chóralnej na Zaolziu, w Polsce i na Słowacji, na Festiwalach PZKO, regularnie upiększa śpiewem imprezy Koła. – Dzień Matki, spotkania bożonarodzeniowe i inne. Ze-

spół posiada brązową, srebrną i złotą odznakę „Za zasługi” oraz Dyplom Honorowy Rady Miasta Karwiny. Przez chór przewinęło się wiele osób, dzięki którym trwa on do dziś. Do takich należą Helena Krzyżanek, od początku pełniąca funkcję sekretarza zespołu oraz Maria Pieczka, która przez 15 lat była jego prezesem i zorganizowała trzy kolejne uroczystości jubileuszowe: 15, 20 i 25-lecia.

– Razem z nami śpiewają nawet Czeszki, bo w Karwinie nie ma czeskiego chóru żeńskiego i muszę powiedzieć, że bardzo dobrze sobie radzą z językiem polskim – powiedziała pani Wanda.

Na pianinie akompaniuje chórowi Wanda Miech, związana również z chórem „Hejnał-Echo” i oktetem męskim, który założyła. – Do „Kaliny” przyszedł na zastępstwo, gdy zachorowała ówczesna akompaniarka. Niestety, później zmarła i ja „musiałam” zostać. Początkowo nie za bardzo chciałam brać na barki dalszy obowiązek, bo mam już swój wiek,

ale zgodziłam się. Polubiłam „Kalinę” i nawet się cieszę na próby. Panie są bardzo koleżeńskie, w chorze panuje miła atmosfera.

Chórystki również podkreślały koleżeńską atmosferę. Janina Przybyła podsumowała: – Co czwartek mamy przynajmniej okazję się ubrać, wyjść do ludzi. Atmosfera na próbach jest wspaniała, znamy się od lat, wzajemnie się wspieramy w trudnych sytuacjach, cieszymy się ze wspólnie osiągniętych sukcesów. Porozmawiamy o różnych sprawach, a nawet wymieniamy się przepisami na babki czy inne ciasta.

Koncert jubileuszowy „Kaliny” odbędzie się w najbliższą sobotę o godz. 15.30 w Podstawowej Szkole Artystycznej w Karwinie-Mizerowie. Oprócz chóru-jubilata wystąpią gościnnie: śpiewak operowy Klemens Słowiczek, zespół „Gizdy”, działający w ramach Koła Macierzy Szkolnej w Karwinie-Frysztacie oraz Kwartet Wokalny PSA pod kier. Ewy Śeinerovej.

DANUTA CHLUP

PIŁKARSKI WEEKEND: BANIK ZNÓW OSTATNI, AWANS KARWINY NA 4. MIEJSCE

Sprawiedliwy remis na Leśnej

I LIGA

**OSTRAWA
DUKLA PRAGA 1:2**

Do przerwy: 1:1. Bramki: 9. Vomáčka – 3. Lietava, 79. Hanousek. Ostrava: Pietrzak – Velný, Frydrych, Vomáčka, Cverna – Dropa, Vašenda (67. Ferenčík) – Poliaček, Greguš, Šenkerík (75. Lukeš) – Svrško.

Banik powrócił na ostatnie miejsce w tabeli, przegrywając z beniaminkiem 1. ligi po bramce z kontry. To szósta porażka Ostrawy na Bazalach w tym sezonie.

II LIGA

TRZYNIEC - OPAWA 1:1

Do przerwy: 0:1. Bramki: 61. Surynek – 25. Schaffartzik. Trzyniec: Lipčák – Malý, Hupka, Kudělka, Matoušek – Pešek (61. Joukl), Reháč, Maroš (69. Pospíšil), Ceplák – Gavlák, Surynek.

Obie ekipy zaprezentowały bardzo dobry, ofensywny futbol. Błyszczeli bramkarze, zwłaszcza trzyniczanie Martin Lipčák, który w drugiej połowie wyłapał dwie czyste okazje Radvineviciusa. Na prowadzenie wyszli goście po rzucie rożnym Sedláčka i



Obrońca Opawy wybija piłkę przed nacierającym Gavlákiem.

gólowce Schaffartzika. Wyrównał w 61. minucie Surynek, trafiając płasko obok słupka. W derbach akcje przelewały się z jednej strony na

drugą, futbol trzymał w napięciu do ostatniej minuty. Szkoda tylko, że na Leśną ostatnio nie przychodzi więcej kibiców. Atrakcyjne derby obejrzało

bowiem zaledwie 859 najwierniejszych fanów.

**SEZIMOVO USTÍ
KARWINA 0:2**

Do przerwy: 0:1. Bramki: 33. Mišínský, 69. Bolf. Karwina: Paleček – Hrtánek, Bolf, Mráz, Hoffmann – Ciku (90. Cverna), Motyčka, Mišínský, Milosavljev – Bartošák (81. Gonda), Bartožel (72. Presl).

Za ojców wyjazdowego zwycięstwa Karwiny można oznaczyć Mišínskiego z Bolfem. Ofensywny pomocnik Karwiny w 33. minucie z kontry strzelił pierwszego gola, a kapitan gości – stoper Bolf – postawił w 69. minucie kropkę nad „i”. Doświadczony obrońca wrócił do gry po kontuzji i był jednym z najlepszych piłkarzy na boisku. Podopieczni trenera Karla Kuli mogli dołączyć też trzeciego gola, ale Ciku przy stanie 0:2 zmarnował rzut karny po faulu na Presla. Karwiniacy poczuli się w weekend jak po wygranej w totolotku – awansowali bowiem z dziewiątej na czwartą pozycję w tabeli.

Lokaty: 1. Bohemians 27, 2. Újście nad Ľabą 27, 3. Sokolov 23, 4. Karwina 22,... 8. Trzyniec 20 pkt.

JANUSZ BITTMAR

**TIPGAMES
EKSTRALIGA****TRZEBOŃ
KARWINA 22:26**

Do przerwy: 11:15. Karwina: Lefan, Adamík – Krahulec, Vančo 6, Sliwka 5, Heinz, Chudoba 4/3, Mlotek 2, Petrovský 3, Požárek, Kalous 3, Divoš, Hornák, Kavka 3.

Szczyptorniści Banika Karwina sięgnęli po obowiązkową wygraną na parkiecie ostatniego zespołu tabeli. Gwiazdami meczu byli Lefan, Vančo i Sliwka, po kontuzji do gry włączył się też drugi bramkarz, Artur Adamík. Banik zagrał dobrze w ofensywie, drobne usterki pojawiły się tylko w poczynaniach defensywnych. Na pewno dojdzie do poprawy w defensywie, jak wrócą do gry Kružík i Hanisch – stwierdził szkoleniowiec Karwiny, Rastislav Trtík.

Lokaty: 1. Dukla 14, 2. Zubrzy 14, 3. Jičín 12, 4. Karwina 11 pkt. **(jb)**

Sprostowanie

Z sobotniego artykułu dotyczącego mistrzostw PSP w unihokeju czytelnicy mogli mylnie wywnioskować, iż jedynym organizatorem zawodów była PSP Karwina. W roli organizatora nad sprawnym przebiegiem mistrzostw oczywiście czuwała także szkoła gospodarza imprezy, PSP Sucha Górna. **(jb)**

Przełamali klątwę rzutów karnych

TIPSPORT EKSTRALIGA

ZLIN - TRZYNIEC 1:2 (k)

Tercje: 0:0, 0:0, 1:1 – 0:0. Bramki: 41. Galvas (Leška, Veselý) – 45. Hrňa (Polanský, Vojtek), decydujący karny: McGregor. Trzyniec: Vojtek – Hrabal, Záb, Lojek, Hudec, Richter, Davison, Cartelli – D. Květoň, Bonk, Klimenta – Kohn, Peterek, Adamský – Hrňa, Polanský, McGregor – Or-

sava, Ostřížek, Rufer – Marosz. Stalownicy wreszcie przełamali niemoc strzelecką w rzutach karnych, wygrywając ze Zlinem 2:1 po bramce Kanadyjczyka Bryana McGregora. Drugi punkt zapewnił więc Trzyniłowemu napastnik, który jeszcze tydzień temu bliski był wypożyczenia do Karlowych Warów. Trenerzy postawili w Zlinie na bramkarza Martina Vojtkę, z pozycji rezerwowego przy-

glądał się zawodnik Peter Hamerlík. Wiele wskazuje na to, że także w dzisiejszym spotkaniu z Mladą Boleslavią w Werku Arenie to Vojtek od pierwszych minut bronić będzie trzynieckiej bramki. Pierwsze dwie tercie stały pod znakiem taktycznej bitwy, błędy i sytuacje podbramkowe pojawiły się w większym stopniu dopiero w ostatniej odsłonie spotkania. Na 1:0 trafił z podania Leški

niepilnowany Galvas, wyrównał cztery minuty później po akcji Polanskiego strzałem w okienko Hrňa. W dogrywce szczęście stało przy gospodarzach – Polanský bowiem z karnego zamiast strzelić gola rozbił ze złości swój kij o konstrukcję zlińskiej bramki. Sztuka udała się dopiero McGregorowi i Orsavię, którzy po 65 minutach w karnych znaleźli receptę na Sedláčka w bramce.

W innych meczach 17. kolejki: Witkowice – Liberec 3:2, K. Wary – Kladno 4:1, Sparta – Pardubice 4:1, Slavia – Cz. Budziejowice 0:3, Ml. Bolesław – Pilzno 3:1, K. Brno – Litwinów 5:1. Lokaty: 1. Cz. Budziejowice 36, 2. Liberec 32, 3. Sparta 31,... 6. Trzyniec 26, 10. Witkowice 21 pkt. Dziś (17.00): Trzyniec – Ml. Bolesław. **(jb)**

Futbol w niższych klasach

DYWIZJA

**ORŁOWA
MIKULOWICE 2:1**

Do przerwy: 1:0. Bramki: 25. Kopek, 55. Punčochář – 47. Holčák. Orłowa: Szarowski – Vlč, F. Kadlčák, Bajzath, Silveira – Kušnir – Krčmařík (12. T. Věčerek), Z. Kadlčák (70. Lička), Punčochář, Pražák – Kopek (88. Jonek).

W meczu na szczycie tabeli trzy punkty pozostały w Orłowej, która tym samym umocniła się w fotelu lidera grupy E. Minusem spotkania jest kontuzja Krčmaříka z 12. minuty meczu. Po pomocnika Slavii musiało nawet zwać karetkę pogotowia, z podejrzeniem na zerwane więzadła w kolanie. – Wczoraj wszystko wskazywało na to, że nie chodzi o zerwane więzadła, ale diagnozę ustali dopiero rezonans magnetyczny – powiedział „GL” drugi trener Orłowej, Josef Jadrný. – Krčmařík to jeden z naszych kluczowych piłkarzy – podkreślił orłowski szkoleniowiec. Gospodarze przesądzi o zwycięstwie w 55. minucie, po udanej akcji Punčochára.

**KRAWARZE
PIOTROWICE 0:1**

Bramka: 12. Šuster. Piotrowice: Sa-

bela – Bielan, Gill, Bernátik, Ana-

stazovský – Reichl, Koper, Dittrich, Škuta – Šuster (68. Vlachovič, 90. Kumpán), Urban. Lokomotywa pod wodzą nowego trenera Čestmíra Kročila sięgnęła po trzecie zwycięstwo z rzędu. – Wygrywamy, bo piłkarze wypełniają zalecenia taktyczne i są głodni sukcesu – powiedział nam Kročil. – Problemy przysparza nam tylko wąska ławka rezerwowych, w zasadzie do dyspozycji mamy teraz zaledwie dwunastu zdrowych piłkarzy – dodał trener Piotrowic. Jedyne gole w meczu zrodziły się po akcji Kopera i strzale Šustera sam na sam z bramkarzem.

Lokaty: 1. Orłowa 39, 2. Szumperk 28, 3. Mikulowice 27,... 5. Piotrowice 22, 14. Hawierzów 14 pkt. Pojedynek pomiędzy Prościejowem a Hawierzowem nie doszedł do skutku, o wyniku zadecyduje komisja piłkarskiego związku.

**MISTRZOSTWA
WOJEWÓDZTWA****DZIEĆMOROWICE
FRYDLANT 2:0**

Do przerwy: 0:0. Bramki: Aniol, Martinček. Dziećmorowice: Pacanovský – Škulán, Sornat, Prčík, Nowinski – Aniol – Schimke, Matušik, Špička, Beilner (46. Jurko, 82. Mar-

tinček) – Egermajer (53. Kroužek).

Worek z bramkami rozwiązał się w drugiej połowie, w której gospodarze zdecydowanie górowali nad defensywnie nastawionym rywalem. Pomogły też zmiany, na które zdecydował się trener Petr Číž. Wygrana zapewniła Elektrykom pierwszą lokatę w tabeli.

P. POŁOM - BOGUMIN 1:3

Do przerwy: 1:1. Bramki: Beinhauer – P. Poštulka, Prokš, Kempný. CZK: L. Poštulka (P). Bogumin: Šajer – Socha, Košťál, Fluxa, Svoboda (56. Poštulka) – Kempný, Prokš (70. Gábor), Kornak, Pěgrím (78. Kukuljačić) – Kubinski, Ciesarik.

Boguminiacy złapali strzelecką formę, o czym przekonali się piłkarze Pustej Polomi. Gospodarze pasowali na jednego z faworytów rozgrywek przegrali po raz siódmy w sezonie. Najładniejszego gola zdobył w drugiej połowie Kempný z rzutu wolnego.

**CZ. CIESZYN
HRADEC n. MORAWICĄ 0:1**

Do przerwy: 0:0. Bramka: Prohászka. Cz. Cieszyn: Gradek – Kormanec, Rusek, Rac, Popelka – Groš, Kantor, Mendrok, Hradečný – Šmahaj, Przychko (58. Očadlík).

Wszystko co dobre, kiedyś się kończy. Po jedenastu meczach bez porażki piłkarze Czeskiego Cieszyńska przegrali z ambitnym Hradcem nad Morawicą. Gola strzelił im były pierwszoligowy napastnik Martin Prohászka. W barwach gospodarzy zabrakło trzech etatowych zawodników: Zabelki, Čmiele i Šlavki.

**JAKARTOVICE
KARWINA B 2:0**

Do przerwy: 1:0. Bramki: Hanel, Šupák. Karwina B: Hájek – Káňa (72. Zahatlan), Janík, Knötig, Žebrok – Jursa, Ruisl (72. Mleziva) – Divoš, Kratka, Kuběna – Látal.

W Jakartovicach święcił sukces antyfutbol w wykonaniu gospodarzy, którzy nastawili się wyłącznie na wysokie centry. Karwiniacy skomplikowali sobie sytuację w górnych rejonach tabeli, grając stereotypowo i bez pomysłu.

Lokaty: 1. Dziećmorowice 29, 2. Petrkowice 28, 3. Polanka 26, 4. Cz. Cieszyn 25, 5. Karwina B 24,... 8. Bogumin 18 pkt.

I A KLASA

Bystrzyca – Petřvald n. M. 2:1, Śmiłowice – Brusperk 5:0, Sucha Górna – Raszkowice 2:1, Stara Biela – Stonawa 0:4, Veřovice – Olbrachcice

1:1, Bystrzyca – Petřvald n. M. 2:1, Frydek-Místek B – Szonów 1:0, Czeladna – St. Miasto 4:1. Lokaty: 1. Frydek-Místek B 25, 2. Stonawa 23, 3. St. Biela 21, 4. Śmiłowice 18,... 7. Olbrachcice 15, 8. Sucha G. 15, 13. Bystrzyca 7 pkt.

I B KLASA

Mosty – Jablónków 1:2, Datynie Dolne – Oldrzychowice 3:0, Dobratice – Wędrynia 0:3, Lutynia Dolna – Dobra 0:3, Gnojnik – Dąbrowa 3:0, Gródek – Cierlicko 1:1, Nydek – Sedliszcze 5:0. Lokaty: 1. Wędrynia 26, 2. Lutynia Dolna 25, 3. Dąbrowa 22 pkt.

MP KARWIŃSKIEGO

Sn Orłowa – Sj Rychwałd 6:3, Bogumin B – G. Będowice 2:0, TJ Pietwałd – Wierzniowice 3:0, ČSAD Hawierzów – Łąki 2:0, I. Piotrowice – F. Orłowa 4:0, B. Rychwałd – Żuków G. 3:0. Lokaty: 1. TJ Pietwałd 24, 2. I. Piotrowice 22, 3. ČSAD Hawierzów 22 pkt.

MP FRYDEK-MISTEK

Piosek – Kozłowice 1:2, Nawisie – Luczina 1:3, Baszka – Niebory 5:1, Rzepiszczce – Bukowiec 0:0. Lokaty: 1. Kozłowice 33,... 10. Bukowiec 13, 11. Piosek 11, 12. Niebory 11, 14. Nawisie 5 pkt. **(jb)**